

## RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Ryszard Ganszyniec: Studja do dziejów magji. I Pas magiczny. Lwów, Towarz. naukowe, 1922, str. 57 z 4 tabl.

Rozprawa niniejsza to początek studjów prof. Ganszyńca nad magją w języku polskim, tematem tym bowiem autor zajmował się dość dawno, jak świadczy rozprawa jego niemiecka z roku 1913 „Hippolytos' Capitel gegen die Magier“, wydana w „Texte u. Untersuchungen“ Harnacka i Schmidta, a także olbrzymia literatura, jaką autor cytuje do tego przedmiotu w niniejszej rozprawie, a jaką mógł poznać i zgromadzić jeszcze za pobytu swego w Niemczech.

Autor wyszedł z tych kół filologów niemieckich, które żywo interesują się historją religji, dlatego sam niejednokrotnie do tematów religijnych i religji pokrewnych wracał i badaniom w tym zakresie gorliwie się oddaje. Kierunek prac filologów niemieckich, o ile chodzi o zagadnienia z dziedziny historii religij, idą w olbrzymiej części po linii racjonalizmu i protestantyzmu, stąd dla uczonych katolickich, o ile chcą pozostać katolikami i bronić w nauce stanowiska katolickiego, nasuwa się potrzeba pewnej ostrożności i krytycznej przezorności wobec odnośnej literatury niemieckiej. Albowiem literatura niemiecka, o jakiej tu mowa, zarówno gdy bada początki chrześcijaństwa, jak gdy rozważa inne problemy z historii religij, stanowisko dogmatyczne ignoruje, z następstwami w tym względzie nie liczy się, a w stawianiu wniosków nowych często jest bardzo pochopna, łatwo uogólnia pewne fakty szczegółowe, w ocenie zaś tych faktów, dla braku najczęściej wyraźnych świadectw, postępuje zbyt dowolnie i daje się bez trudności unosić nastrojom czy poglądom subiektywnym. Takie metody postępowania muszą doprowadzać do kolizji z chrześcijaństwem dogmatycznym, które z natury rzeczy ma swoją podstawę w faktach historycznych i nie pozwala się zepchnąć do roli niemego świadka, a tem bardziej nie godzi się na wyrzucenie za nawias.

Tych kilka uwag podałem dla ogólnej orientacji. Przystępuję teraz do samej pracy prof. Ganszyńca o pasie magicznym.

„W gabinecie archeologicznym uniwersytetu warszawskiego znajduje się pergaminowy pas długości 2·28 m., szerokości 0·095 m. Na jednej stronie zawiera pstre magiczne figury, t. zw. charaktery, na stronie odwrotnej modlitwy“. Pismo zdaje się pochodzić z połowy XVII wieku, ale już z początku w. XVIII jakaś ręka późniejsza poprawiała zbladłe litery, lub powlokła dawne linje czarne atramentem czerwonym. Była to zapewne własność jakiegoś rycerza polskiego. Całość — mówi Autor — jest nadzwyczaj pouczającym dokumentem z zakresu magji chrześcijańskiej, która jest o wiele mniej znaną, niż magja starożytna.

Mamy tu do czynienia z magją, to bowiem wynika z zagadkowych i dziwacznych figur, czyli t. zw. „charakterów“ i rozmaitych pod niemi napisów, i to z magją chrześcijańską, bo widzimy rozmaite krzyże i krzyżyki w „charakterach“, a imiona i motywy chrześcijańskie w tekście modlitw.

„Charaktery“ z dziwaczniemi często znakami, literami i t. p., miały strzec danego osobnika przed złemi duchami, rozmaitemi wypadkami i nieszczęściami: teksty rozmaite, wzięte z Ewangelij naszych, z liturgji kościelnej i ze starych ksiąg magijnych, jako też modlitwy, niezawodnie tym samym miały służyć celom.

Autor zaznajamia nas dokładniej z tym pasem i z magją chrześcijańską w średniowieczu i później, z figurami i „charakterami“ pasa, z jego tekstami, następnie podaje wyjaśnienie tekstów, odkładając wyjaśnienie rozmaitych szczegółów w „charakterach“ do rozprawy osobnej.

Rozprawa zaleca się, jak inne rozprawy tego Autora, nadzwyczajną znajomością literatury, źródeł i bibliografji. Mnóstwo materiału naukowego, podanego w dopiskach, znajomością bibliografji wprost przytłacza.

Autor traktuje rzecz spokojnie, postępuje bardzo obiektywnie, tylko w rozdziale o magji chrześcijańskiej wypowiada pewne uwagi ogólne, na które chcę zwrócić specjalną uwagę. Przytoczę ustęp, o który mi idzie w szczególności, w całości.

„Należy zauważyć, że cały proces rozwojowy magji łączy się ściśle z rozwojem chrześcijaństwa, które nie mając dosyć mocy, aby pokonać zupełnie pogaństwo, zadowalało się przeważnie dostosowywaniem swych dogmatycznych formułek do miejscowego kultu lokalnego: rzeczy pogańskie otrzymywały nazwy chrześcijańskie, dawniejsi bogowie stawali się chrześcijańskimi świętymi, ale obrządk i formy kultu, cała istota pogańskiej duszy pozostała właściwie niezmieniona. Podobne powody wpłynęły na to, że nowa kultura chrześcijańska odziedziczyła prawie bez zmiany starożytną magję i zachowała wierne zarówno ją, jak i wiele innych właściwości pogańskich aż do naszych czasów.

„Taki stan rzeczy dotrwał prawie niezmienny do czasów reformacji. Lecz z początkiem tego okresu — Rzymska kurja okazywała dążność do uwolnienia myśli chrześcijańskiej od pierwiastków zabobonnych, od przeżytków pogaństwa. Ponieważ jednak kurja również nie mogła wznieść się ponad swoją epokę, dla której to, co było uważane za nadnaturalne, stanowiło konieczny odpowiednik natury i naturalności, usiłującej przyjmować cud za racjonalną podstawę wiary, a stosunek do drugiego świata zacieśniać nawet w mistyce, przeto nie było dla kurji korzystną rzeczą powstawać przeciw przesądom i magji. Można było osłabić jej wpływ, usunąć wybujałość, lecz nie było możliwe zupełne jej zniszczenie, ponieważ przez to przyłożonyby siekierę do korzeni religji. Dlatego teologowie godzili się na to, by pogańskie praktyki i formułki zastępować systematycznie chrześcijańskimi; w rzecz samą jednak nie zamierzali uderzać, zostawiając dążności jej i cele bez zmiany“, (str. 4—5).

Obawiam się, że cały ten ustęp może być przez czytelników katolickich źle zrozumiany, gdyż spotykamy w nim pewne wyrażenia niejasne i może nie należycie przemyślane.

Autor ma zupełną słuszność, twierdząc, że chrześcijaństwu przychodziło z trudnością odmienić duszę pogan nawracanych: ale nie wiem, jakie fakty z historii nasunęły mu słowa, że chrześcijaństwo dostosowywało swoje formułki dogmatyczne do istniejącego kultu lokalnego, że rzeczy pogańskie otrzymywały nazwy chrześcijańskie, a dawniejsi bogowie stawali się chrześcijańskimi świętymi.

Tego rodzaju twierdzenia są w rażącej sprzeczności z dogmatami chrześcijaństwa i z historją Kościoła katolickiego i nie powinny mieć miejsca, mam też przekonanie, że miejsca rzeczywiście nie miały. Nawet Jozafat i Barlaam, którzy, zdaniem również autorów katolickich, z legendy o Buddzie dostali się między świętych chrześcijańskich na Wschodzie (pisze o nich i Skarga w Żywotach Świętych pod dniem 4 listopada), niczego w tym względzie nie dowodzą. Ale z drugiej strony domyślam się myśli Autora, że mu tu szło głównie o praktyki zabobonne, więc o magję w rozmaitych krajach chrześcijańskich. Magja stanowiła silne narosty także na pniu religji chrześcijańskiej i słusznie Autor dopatruje się w tem wpływu dawnych praktyk i wyobrażeń pogańskich. Niezawodnie przez całe średniowiecze i dalej ciągnie się magja starożytna z czasów pogańskich, zapłodniona, rzecz naturalna, także wyobrazeniami chrześcijańskimi, ale działa się to nie przez Kościół, lecz mimo Kościoła. Magja ma swoje własne podstawy w duszy ludzkiej i ma swoje własne drogi, dlatego rozwijała się wszędzie obok religji i niezależnie od jej oficjalnych przedstawicieli.

Co do mnie, to nie spotkałem się dotąd nigdzie z faktem, jakoby Kościół katolicki dla pewnego oportunistycznego przemieniał bogów pogańskich na chrześcijańskich świętych. Kościół katolicki w tych rzeczach w kompromisy nie wchodził i nie wchodzi, i stanowisko dogmatyczne na to mu nigdzie stanowczo nie pozwala.

Przypomnieć tu godzi się słowa ks. Delehay'a Bollandysty z pracy jego (w tłum. niem. Stückelberga) „Die hagiographischen Legenden“ (Kempten u. München, Kösel, 1907) str. 189: „Jeśli więc jakiś rys spotyka się równocześnie w mitologii i w legendzie o świętym, to nie można tem samem widzieć już w tym świętym boga zakapturzonego“. I inne jego słowa podobne: „Święty dlatego, że pewien rys odziedziczył po bogu (pogańskim), nie traci wcale swojej indywidualności“ (str. 191).

Przeciw literaturze protestanckiej i racjonalistycznej można i na tem miejscu jeszcze raz przypomnieć, że święci Kościoła katolickiego nie są wcale dalszym ciągiem starych bóstw pogańskich. Kult świętych w Kościele katolickim mógł niejednokrotnie być wysuwany przeciw kultowi bóstw pogańskich, celem ich wyrugowania z życia religijnego danego ludu, ale powstał samodzielnie i niezależnie od kultu bóstw pogańskich.

Kult świętych i kult bóstw pogańskich „to dwa równoległe wprawdzie, ale od siebie niezależne pochody rozwojowe“ (Delehay str. 166).

Jak dalece Kościół starał się zwalczać praktyki pogańskie przy wprowadzaniu chrześcijaństwa, świadectwem jest między innymi kanon 62 uchwał synodu trullańskiego z r. 692 (Hefele: „Conciliengeschichte“<sup>2</sup> III B., S. 338), lub „indiculus superstitionum“ synodu niemieckiego z r. 743, lub 745 (Hefele: „Conc. Gesch.“ III, 507) i inne.

Praktyki zabobonne z dawnych czasów pogańskich utrzymywały się wśród ludu po przyjęciu chrześcijaństwa, ale działały to poza wolą Kościoła, wbrew jego nauce i karności, przeciw jego naturze i celom.

Co do magji i jej związku z teologią i Kościołem, znowu musi się dodać pewne zastrzeżenia, gdyż tak, jak jest, słów Autora przyjąćby nie można.

Literatura racjonalistyczna i liberalna niemiecka wogólności całą naukę o sakramentach i o działaniu sakramentów *ex opere operato* skłonna jest uważać za pewien rodzaj magji, a w wyobrażeniach o szatanie chce się dopatrywać wierzeń animistycznych lub mitologicznych: ale jedno i drugie należy do całości wiary chrześcijańskiej i ma wszelką podstawę rozumną, nie jest więc żadnym zabobonem. Ale jak do wszystkich innych wyobrażeń religijnych, mogą też do wyobrażeń o sakramentach, o szatanie, i do różnych obrzędów kościelnych

przylączyć się wyobrażenia magijne i praktyki magiczne, żyjące nieraz wśród ludu jako stara tradycja pogańska. Być może, że pewne nauki Kościoła mimowoli wyobrażeniom magijnym ludu dostarczają coraz nowych motywów i pewnych punktów oparcia. Kościół katolicki w szczególności mówi stale o rzeczach nadprzyrodzonych i o szatanie i uważa po dziś dzień cud za „racjonalną podstawę wiary“. Ale to wszystko nie upoważnia historyka do tezy, że kurja rzymska i teologia nie mogły w rzeczywistości powstawać stanowczo przeciw przesądom, bo byłoby to „przykładaniem siekiery do korzeni religii“.

Kościół katolicki i kurja rzymska występowały przeciw „przesądom“ stanowczo, aż nazbyt stanowczo, jak to Autorowi bardzo dobrze wiadomo. Teologia katolicka broniła zawsze rzeczy nadprzyrodzonych, bo to było jej obowiązkiem, ale też nigdy nie godziła się na zabobony, gdyż magia a rzeczy nadprzyrodzone, to dwie rzeczy całkiem różne, i zwalczając zabobony, wcale się siekiery do korzeni religii nie przykładają. Wszakżeż dzisiaj teologia zwalcza magję, a wcale nie ma potrzeby bać się o korzenie religii.

Inna rzecz, czy walka prowadzona przez Kościół przeciw magji była zawsze trafną i czy mogła być skuteczną.

Teologia średniowieczna bardzo mało znała się na metodach doświadczalnych, a w kwestjach historycznych była zbyt mało krytyczną, i już dlatego walka jej przeciw magji nie na właściwej znachodziła się drodze. W tych warunkach teologia nie umiała się śmiało przeciwstawić wyobrażeniom owych czasów o czarownicach i związkach z szatanem i stworzył się taki stan umysłów, jak pisze pewien autor przy ks. Fryderyku Spee, że nikt nie miał nawet odwagi stanąć w obronie niewinnych („czarownic“). (I. H. Janssens: „Hermeneutica“ 21, Romae 1901 p. 58).

Pomijamy jednak te wszystkie rzeczy, szło nam bowiem jedynie o zaznaczenie, że obrona rzeczy nadprzyrodzonych nie ma zasadniczo nic wspólnego z magją i z zabobonami. A co do reszty, to zwrócę uwagę na słowa Autora gdzieindziej mądrze wypowiedziane, że trudno niekiedy powiedzieć, gdzie granica między religją a zabobonem („Pas mag.“ str. 11). Noszenie krzyżyków, obrazków, jeśli się je uważa za pewne symbole i za to tylko, czem są, jest rozumne, nie jest zabobonem i dlatego nie było źle widziane w Kościele, choć lud mało oświecony mógł tych rzeczy w sposób zabobonny nadużywać i łączyć z nimi wierzenia nawet pogańskie.

Nie idzie tu naturalnie o obronę tego, czego bronić nie mam najmniejszego zamiaru, ale o rozróżnianie należyte między rzeczami nadprzyrodzonymi, a praktykami magijnymi, by uniknąć możliwych nieporozumień u czytelników katolickich.

Uwagi niniejsze nie czynią oczywista ujemny pracy Autora, która stoi na wysokim poziomie naukowym, odznacza się bystrością spostrzeżeń i bogactwem szczegółów bibliograficznych. Życzymy pracy powodzenia, gdyż przedstawia dużą wartość naukową i spodziewamy się, że już w czasie niedługim obdarzy nas inną rozprawą, w której także znaki magiczne w „charakterach” podda szczegółowemu rozbirowi i objaśni je w należyty sposób podobnie jak teksty.

*Ks. Szydelski.*